OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 2-go KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 92



# Wielka demonstracja robotników
## przed fabryką amunicji „Pocisk" w Warszawie.
### Tłum usiłował opanować składy materjałów wybuchowych.

Warszawa, 2 kwietnia.

W fabryce „Pocisk" przy ulicy Mińskiej na Pradze doszło wczoraj do zajść, które przeniosły się na ulicę i musiały być zlikwidowane przy

**pomocy oddziałów policyjnych.**

„Pocisk" już od dwóch tygodni nie wypłaca robotnikom całkowitych zarobków. W piątek ubiegłego tygodnia, zamiast całkowitego zarobku, wypłacono zaledwie połowę, wczoraj zaś zamiast uregulować resztę i wypłacić zarobki bieżące, zarząd ogłosił w okólniku, iż z powodu nieotrzymania pieniędzy od rządu, zarobki wypłacone będą dopiero w przyszłym tygodniu.

Oświadczenie dyrekcji fabryki wywołało

**burzę wśród robotników.**

Wybrano delegację, która udała się do zarządu, aby domagać się natychmiastowej wypłaty. W międzyczasie jednak nadeszła do fabryki nocna zmiana robotników.

Robotnicy z dziennej zmiany wysypali się na ulicę i zaczęli głośno manifestować swe niezadowolenie. Z tłumu

**posypały się kamienie.**

Niemal wszystkie szyby w dyrekcji zostały wybite. Przywódcy manifestantów domagali się aby wyszedł do nich dyr. Leski i obiecał wypłatę. Żądania te go nie spełniono. Do tłumu wyszli dyrektorzy Jacynicz i Wyszowaty i powtórzyli tylko obietnicę z ogłoszonego okólnika.

W czasie awantur przed gmachem fabryki część robotników usiłowała dostać się do

**magazynów środków wybuchowych.**

Wówczas dyrekcja wezwała na pomoc oddziały policyjne.

Zaalarmowany wieścią o zajściach komendant Czyniowski wysłał na miejsce samochód z 25 policjantami, a miejscowy 15-ty komisarjat policji wysłał całą posiadaną rezerwę.

Oddziały policyjne powitane zastały

**gwizdem i kamieniami.**

Wobec grozy sytuacji — policja natychmiast przystąpiła

**do rozpędzania tłumu.**

W międzyczasie dyrekcja zakładów ogłosiła, iż w dniu dzisiejszym wszystkie zaległości będą wypłacone.

Robotników, którzy stawiali opór policji, siłą usunięto z terenów fabrycznych.

Nocna zmiana, która na widok policji odeszła od warsztatów i połączyła się z manifestantami, powróciła następnie do pracy.

Przez całą noc dokoła fabryki krążyły silne patrole policyjne.

# Bunt w więzieniu.
## Aresztanci w Koronowie pobili dozorcę i usiłowali zbiec.

Bydgoszcz, 2 kwietnia.

Z więzienia śledczego w Koronowie na Pomorzu usiłowali wczoraj zbiec aresztanci, pracujący w warsztatach koszykarskich.

Aresztanci ujęli w pewnej chwili dozorcę więziennego Tomaszewskiego, obalili go na ziemię, skrępowali drutami i pobili do utraty przytomności. Następnie rzucili się do ucieczki.

Jeden z więźniów, nie solidaryzujący się z resztą, zaalarmował jednak w porę straż więzienną, dzięki czemu zdołano wszystkich ująć w chwili, gdy usiłowali przesadzić mury więzienne. Buntowników okuto w kajdany i osadzono w osobnych celach.

Pobitego dozorcę Tomaszewskiego umieszczono w szpitalu.

# Strejk w Grodnie.
## Miasto bez wody i światła.

Grodno, 2 kwietnia.

W Grodnie wybuch wczoraj strajk w zakładach użyteczności publicznej.

Przyczyną strajku była likwidacja kategorji pracowników stałych i zaprowadzenie kontraktowych, związana z tem obniżka płac, oraz zwolnienie w dniu wczorajszym 20 pracowników.

Punktualnie o godz. 12 w poł. stanęły elektrownia i wodociągi.

**O godz. 4 pp.** elektrownię i wodociągi **objęły** oddziały wojskowe 3 dyonu samochodowego i szkolna kompanja łączności.

O godz. 7 wiecz. wojsko częściowo uruchomiło elektrownie.

Wody jednak brak całkowity. Nawet szpitale i straż ogniowa są jej pozbawione.

Pertraktacje magistratu z przedstawicielami pracowników trwały do późnej nocy, nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu.

# Dwu oficerom grozi kara śmierci.
## Wielki proces szpiegowski na Pomorzu.

Toruń, 2 kwietnia.

Dziś w sądzie wojskowym w Toruniu w trybie doraźnym pod przewodnictwem płk. Baluka odbędzie się rozprawa sądowa przeciwko porucznikom baonu strzeleckiego w Chojnicach: Kaziemierzowi Urbaniakowi i Pawłowi Piątkowi, oskarżonych o zdradę tajemnic wojskowych na rzecz Niemiec.

Oprócz tych oficerów w sprawę wmieszany jest szereg innych osób wojskowych i cywilnych, m. in. narzeczona porucznika Piątka, Wanda Piekarska z powiatu świeckiego. Wszyscy ci oprócz dwuch oficerów sądzeni są w zwykłym trybie.

Pomimo, że obaj oficerowie do winy się nie przyznają, to jednak materjał odebrany im w czasie dokonywania zdrady jest obciążający w tym stopniu, że obu oskarżonym oficerom, na mocy wojskowego k. k. z r. 1914, oraz ustawy polskiej o ochronie tajemnic wojskowych, wydanej na mocy uchwały rady obrony państwa z r. 1920, grozi kara śmierci.

Wanda Piekarska pełniła funkcje kurjera między Chojnicami a Rzeszą niemiecką.

# Podoficerowie skazani
## za bicie podkomendnych.

Leszno, 2 kwietnia.

Wczoraj w Lesznie przed trybunałem wojskowym sądu okręgowego w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko podoficerom 17 pułku ułanów, oskarżonych o nadużycie władzy służbowej przez bicie podwładnych.

Trybunał po całodziennej rozprawie przesłuchawszy 25 świadków, wydał wyrok zasądzający starszego wachmistrza Bittnera na 6 tygodni aresztu średniego, st. ułana Radnego na 5 tygodni aresztu średniego, st. ułana Gogolińskiego na tydzień aresztu średniego, zaś wachmistrza Nowickiego sąd uwolnił od winy i kary.

Przed tym samym trybunałem rozpatrywana była sprawa byłego st. ułana Gano Czesława oskarżonego o bicie podwładnych, oraz pożyczanie pieniędzy od podwładnych. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący go na 9 miesięcy więzienia.

# Pani marszałkowa Piłsudska
## na „Szopce Cyrulika".

Z Warszawy donoszą nam:

Onegdajsze przedstawienie „Szopki Cyrulika" zaszczyciła swą obecnością **pani marszałkowa Piłsudska,** zaśmiewając się z satyry na najpierwsze w Polsce osoby świata politycznego, literackiego i sportowego.

# Obrabowanie poczty w Czechach.

—:—

## Kasjer zasztyletowany.

Praga, 2 kwietnia.

W miejscowości Sillein bandyci napadli na pocztę i zrabowali całą kasę, zawierającą przeszło 40.000 koron czeskich.

Urzędnika, który stawiał opór, bandyci zasztyletowali.

# Wybuch pocisku
## w składzie starego żelaza,

Ryga, 2 kwietnia.

W sklepie starego żelastwa przy ul. Krypjana, należącym do handlarza Kremera wybuchł 6 calowy pocisk armatni. Wybuchł był tak silny, że w całej Mitawie wywołał ogromną panikę. We wszystkich domach, znajdujących się opodal budynku, w którym wybuchł pocisk, wszystkie szyby wyleciały. 4 osoby zostały zabite, kilka ciężko rannych

# Wykrycie szajki fałszerzy frachtów.
## Sprawcy zniknięcia 42 wagonów z węglem.

Warszawa, 2 kwietnia

„Express" doniósł już o wykryciu skandalicznych nadużyć węglowych na stacji kolejowej Chorzów na Górnym Śląsku. Ze stacji tej wysłano — jak wiadomo — pociąg, złożony z 42 wagonów z węglem, przeznaczonym dla różnych stacji kolejowych w Polsce.

Pociąg ten przepadł bez wieści, a poszczególne wagony odnaleziono w Warszawie.

Łodzi,

Gdańsku i t.d.

W związku z powyższą aferą śledztwo ujawniło systematyczne wykradanie listów przewozowych wagonów, przeznaczonych dla Gdańska. Listy te fałszowano, zmieniając miejsce przeznaczenia i nazwisko odbiorcy. Policja ujęła wczoraj na Górnym Śląsku dwóch kupców sosnowieckich, Mendla Szapirę i Reichera Szlomę silnie podejrzanych o te fałszerstwa.

W mieszkaniu Szapira znaleziono 19 fałszywych wtórników, listy przewozowe, oraz inne dokumenty kolejowe, jak również pokwitowania na wpłaconą firmie B-cia Grabowscy w Królewskiej Hucie kwotę 9,500 zł.

Firma Grabowskich była pośrednikiem w oszukańczej akcji. W aferę wmieszanych jest również kilku funkcjonarjuszy kolejowych.

Szapirę i Reichera odstawiono do decyzji władz policyjnych w Królewskiej Hucie.

—:o:—

# Bezrobotni w Wilnie.
## usiłowali urządzić demonstrację.

Wilno, 2 kwietnia.

W związku z wypłatą zasiłków dla części bezrobotnych, robotnicy niezadowoleni wysokością zapomogi, usiłowali urządzić demonstrację przed urzędem wojewódzkim. Grupkami podążyli z różnych ulic w kierunku urzędu wojewódzkiego na plac św. Magdaleny. Tutaj zastąpiła im drogę policja i szybko rozproszyła demonstrantów.

# Wielkie stada dzików
## w lasach pod Grudziądzem

Bydgoszcz, 2 kwietnia.

W lasach tucholskich pojawiły się liczne stada dzików i pustoszą zasiewy pól okolicznych. Włościanie zwrócili się o pomoc i odszkodowanie za poniesione szkody.

Spodziewane jest zarządzenie obławy na dziki na szeroką skalę. W roku ub. wynikiem podobnej obławy było zabicie 400 sztuk.

# Bohaterski starosta
## uratował chłopca od śmierci.

Grudziądz, 2 kwietnia.

Starosta Ossowski w Chełmie, wyratował od śmierci pięcioletniego chłopczyka, któremu groziło przejechanie przez auto.

Kiedy samochód pędził w szybkiem tempie i za sekundę byłby przejechał chłopczyka, starosta Ossowski z narażeniem życia rzucił się błyskawicznie w stronę samochodu i wyciągnął chłopca niemal z pod kół maszyny. Przechodząca publiczność zgotowała dzielnemu staroście serdeczną owację.

# Chaplin w Moskwie.
## Zaproszenie sowietów do kierownictwa sow-kinami.

Berlin, 2 kwietnia.

Charlie Chaplin zaproszony został przez wydział filmowy sowietu rosyjskiego do Moskwy, gdzie proponują mu kierownicze stanowisko w państwowych wytwórniach filmowych.

# Żółty potop.

## Wspólne niebezpieczeństwo Europy i Ameryki.

### Przyszły atak rasy żółtej na obadwa te kontynenty.

### *Posępna wizja przyszłości.*

Hektor C. Bywatter, jeden z najpopularniejszych autorów amerykańskich, którego dzieła rozchodzą się w rekordowej ilości nakładów, wydał książkę p. t. „Wojna najbliższej przyszłości". Cała prasa Stanów Zjednoczonych rozpisuje się o tej pracy, nazywając ją groźnem ostrzeżeniem dla rasy białej, a zwłaszcza dla Ameryki.

H. C. Bywatter, który w czasie wojny światowej piastował odpowiedzialne stanowisko w amerykańskim sztabie generalnym i wiele lat spędził na Dalekim Wschodzie twierdzi, iż ostatnie kataklizmy, które dotknęły Japonję, zmuszają ją do szukania nowej ojczyzny.

Nawet japońscy konserwatyści zdają sobie dokładnie sprawę, iż ustawiczne trzęsienia ziemi i walka z przyrodą osłabiają naród japoński, a szybki wzrost ludności zmusza do szukania terenów kolonizacyjnych.

Japonja wie o tem, że walka z Europą jest beznadziejna, natomiast wiele szans powodzenia ma wojna z Ameryką.

Jakkolwiek oba kraje przedziela Ocean, ale dla współczesnej techniki jest to trudność do pokonania.

Wojna przyszłości rozegra się więc na Oceanie.

Japończycy nie daliby może rady, gdyby sami uderzyli na Stany Zjednoczone.

Szukać więc będą sojuszników i stworzą ochotnicze legje chińskie.

Każdy chińczyk chętnie zaciągnie się do wojska, jeśli otrzyma obietnicę, iż wzamian za odniesione zwycięstwo będzie właścicielem kawałka ziemi.

Pisarz amerykański kreśli nawet plan przyszłej kampanji i wskazuje na miejsca, w których rozegrają się walne bitwy.

Pierwszym etapem tej gigantycznej wojny będzie atak na wyspy Filipiny.

Druga faza wojny to walka o Kalifornję, bombardowanie tamtejszych portów i wycieczki samolotów wgłąb kraju.

H. C. Bywatter twierdzi, iż do urzeczywistnienia tego planu nie potrzebują Japończycy zbyt długich przygotowań.

Wystarczy im trzy lata dobrze zorganizowanej pracy nad wzmocnieniem swej floty i lotnictwa.

Nimby się Amerykanie spostrzegli, jużby wojska japońskie wylądowały na Filipinach i zajęły Manilję.

Stamtąd już nie trudno by im było dotrzeć do Kalifornji.

W tym samym czasie Rosja zorganizuje Chiny i uderzy na Europę. Niesnaski i wzajemne niedowierzania narodów europejskich ułatwią zwycięstwo wojskom chińsko-rosyjskim.

Pomogą im jeszcze komuniści europejscy. którzy nie zdają sobie sprawy, iż destrukcyjna ich robota ośmiela ludy azjatyckie do walki z białą rasą.

Maluczko, a zaleje nas żółty potop.

## Norweski następca tronu zabłądził w górach.

Oslo, 1 kwietnia.

Następca tronu Olaf, który przed kilku dniami udał się na ćwiczenia narciarskie w towarzystwie oficerów i żołnierzy, zabłądził w górach i przez dłuższy czas nie było o nim żadnej wiadomości.

Rozesłano na wszystkie strony oddziały ratunkowe. Ostatnie wiadomości donoszą, że następcę tronu odszukano.



Wspaniały skok mistrza akrobatyki amerykańskiej Williama Mifflina poprzez siedem kobiet stanowi nowy rekord w tej dziedzinie sportu.

# Tam gdzie królowie się bawią.

## Migawkowe zdjęcia dziennikarza z Jasnego Brzegu.

### „Gdy Rosja jest tem czem jest, nie tańczy się charlestona".

Czarowne Cannes, w głębi swej zatoki, grzeje się w boskiem słońcu, pod ochroną pięknych gór, które wczesnym rankiem błękitnieją trzema odcieniami niebieskości, a wieczorem, niby ekran japoński, czerwienieją purpurą, przetykaną złotem zachodzącego słońca...

Pomiędzy morzem a willami „La promenade de la Croisette" biegnie wzdłuż plaży. Antyczne landary krzyżują się ze świetnemi limuzynami, obwożą dostojne matrony angielskie, odziane w stroje z czasów... ś. p. królowej Wiktorji... A na plaży, nowoczesne panny, wąsko-biodrne i wąsko-ramienne, w króciutkich spódniczkach, z kwiatem przyczepionym do ramienia, z parasolką ze skóry węża, ocieniającą ich wyszminkowane twarzyczki, flirtują zawzięcie z młodymi sportsmanami w eleganckich ubraniach z białej wełny.

Jak zawsze, Jasny Brzeg roi się od rozmaitych narodowości: jest garstka polaków, trochę rosjan, anglików, włochów, czechów; nieliczni niemcy kroczą dumni i sztywni, z właściwą sobie zawsze, niezależnie od okoliczności, miną zwycięzców. Jakieś książątko pruskie dziwi się niezmiernie, iż ludzie nie ustępują mu z drogi, gdy auto jego jedzie do kasyna, i gorszy się stale,, że przy table d'hotel nie jemu pierwszemu podają potrawy...

Lecz czemże tu jest książę, choćby z cesarskiej rodziny! W tym sezonie w Cannes, który co tygodnia łączy w tej samej sali przynajmniej trzech królów Europy, trzy królowe, a iluż królów amerykańskich?...

***

Rosyjski wielki książę Michał miał pierwszy pomysł urządzenia „obiadów suwerenów". Nie jest się bogatym na wygnaniu; nie wszyscy wprawdzie arystokraci rosyjscy zmuszeni są do szoferowania taksówkami; niektórzy sprzedają „szampańskoje" i piją je z przyjemnością. Piją, lecz nie tańczą.

Wwielkim hall'u kasynowym wielki książę Michał zatrzymuje syna sławnego generała rosyjskiego słowami:

— Panie, gdy się ktoś nazywa Wranglem i gdy Rosja jest tem, czem jest w obecnej chwili, nie tańczy się charlestona...

— Jego wysokość wybaczy, odpowiada młody Wrangel. lecz musi być jakaś rekompensata: ja piję tylko wodę...

Urządzono więc ów obiad suwerenów na modłę studencką, jako piknik; i odrazu wszystkie „majestaty królewskie" — było ich z dziesięć — wielcy książęta, przy nich świta książąt, markizów, baronów, wszyscy zasiedli zgodnie przy jednym stole.

Trzeba istotnie przebywać w republice, aby widzieć naraz przy jednym obiedzie: króla i królowę duńską, króla Szwecji, króla i królowę portugalską, księcia i księżnę serbską, księcia i księżnę Burbońską, księcia i księżnę Hessen, księżnę Karadżordżewicz, księcia i księżnę grecką, księżnę Galicyn, i jeszcze kilku Burbonów i kilka Rotszyldów i lordów i lady angielskich...

Lecz było się tu świadkiem czegoś, czego nie widziano dotąd nawet w republice, nawet w epoce, w której królowie zaślubiają odważnie daktylografki-miljonerki... Bo, posłuchajcie tylko: po prawicy króla Szwecji siedziała urocza Elza Maxwell, ongiś dyrektorka jednego z dancingowych lokali paryskich; po lewicy miał on za sąsiadkę małżonkę wielk. księcia Michała, białego jak widmo wszstkich Białych Rusi...

Wszyscy władcy odziani byli w smokingi; królowe dźwigały na karku włosy, zwinięte w romantyczny węzeł. Król szwedzki wszedł na salę od razu z papierosem w ustach. Elżbieta księżna serbska walczyła z płaszczem gronostajowym, który bała się zostawić w garderobie.

I dopiero gdy wszyscy suwereni powstali z miejsc, ruszyła się cała sala celem udania się na przedstawienie „Impromtu cesarskie" Jerzego Loiseau. Musiało się przecież, choćby na scenie, dać jednego cesarza całemu temu dostojnemu towarzystwu...

Po spektaklu, defilada: wszyscy książęta i księżne składają głęboki ukłon dworski przed trzema królami... Wówczas zapytał ktoś Ich Królewskie Moście, czy zechciałyby pójść na kolację.

— Po cesarstwie — restauracja! — rzekł, śmiejąc się wielki książę Michał; wypowiedział ten zręczny kalambur bez wielkiej niechybnie nadziei w jego realizację...

# Będziemy żyli 125 lat.

## Trzymiesięczna starość — a potem śmierć.

### *Tak przepowiada słynny Woronow.*

Znany „odmładzacz", profesor Woronow, wygłosił niedawno odczyt w Paryżu o swoich doświadczeniach. Od chwili, kiedy rozpoczął przeszczepianie gruczołów, — mówił — operował około 1.000 osób i może obecnie podsumować już wynik swych doświadczeń.

Uważa on na podstawie kilkoletniej praktyki, że żywot ludzki może być właściwie przedłużony do 125 lat i że starość może być zupełnie usunięta z życia ludzkiego.

Wszystkie narządy ciała ludzkiego, powiada Woronow, są zdolne do pracy i zdrowia na przeciąg zgórą lat 100—jedynie gruczoły zużywają się wcześniej.

Dotyczy to również zwierząt. Doświadczenia na owcach dowiodły, że w chwili śmierci naturalnej posiadają one wszystkie narządy w najlepszym porządku — prócz gruczołów. Owcom przeszczepiano zdrowe gruczoły i żyły one dłużej, niż normalnie. Kiedy przeszczepione gruczoły traciły swą siłę — owce umierały po 5—6 dniach.

Okres ten u ludzi przedłuża się do 3-ch miesięcy. Ludzie, którym przeszczepiono nowe gruczoły, odmładzali się. Po zużyciu się gruczołów — starzeli się na krótki okres — i umierali po 3—4 miesiącach.

Starość w ten sposób przestaje istnieć.

Prof. Woronow bronił używania małpich gruczołów z tego powodu, że krew małpia jest najbliższa ludzkiej, jeżeli chodzi o jej chemiczną i fizjologiczną zawartość. Cała trudność polega na otrzymaniu dostatecznej ilości zdrowych małp. Hoduje się je obecnie w specjalnych zakładach na południu Francji.



— Wyobraź sobie, moja droga, złapałam męża, jak całował służącą!... Ale musiał mi za to drogo zapłacić... Za karę obiecał mi dwie nowe suknie...

— Ale służącą wyrzuciłaś?..

— Nie, jeszcze nie, jeszcze mi futro potrzebne...

# Uwiedziona łodzianka

## oblała kwasem siarczanym — w obliczu sądu częstochowskiego — narzeczonego, który ją porzucił.

—:o:—

### Nieszczęśliwa dziewczyna poparzyła się również gryzącym płynem i oszpeciła się na całe życie.

**Łódź**, 2 kwietnia.

Zapoznali się w Łodzi On był fryzjerem, nazywał się Abram Jakubowicz.

Panna Sabina Chanachowicz, zamieszkała przy ulicy Wesołej, obdarzała go zaufaniem i wierzyła, że się z nią ożeni.

Tymczasem Jakubowicz, który codziennie ją odwiedzał, nagle przestał przychodzić.

Po pewnym czasie Chanachowiczówna otrzymała wiadomość, że przeprowadził się do Częstochowy, gdzie otrzymał posadę.

Młoda dziewczyna wyjechała więc do tego miasta, by dowiedzieć się, czemu nagle zerwał z nią stosunki.

Okazało się, iż Jakubowicz zawarł znajomość z jakąś młodą częstochowianką, córką zamożnych rodziców i z nią się ożenił.

Chanachowiczówna, dowiedziawszy się o tem w Częstochowie, udała się do mieszkania młodej pary.

Jakubowicz nie chciał z nią mówić.

Nie wzruszyły go łzy porzuconej narzeczonej.

I wówczas Chanachowiczówna w przystępie szału oblała go kwasem siarczanym.

Piekielny zamiar wypalenia oczu nie udał się jej.

Jakubowicz w momencie niebezpieczeństwa zasłonił twarz rękoma i odniósł tylko bolesne poparzenia twarzy, nie zagrażające wzrokowi.

Przeraźliwy krzyk fryzjera usłyszeli domownicy, którzy wezwali policję.

Chanachowiczówna została aresztowana.

Przed kilku miesiącami dziewczyna znalazła się na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Częstochowie.

Oskarżona weszła na salę, trzymając pod chustką naczynie z kwasem siarczanym i stanąwszy twarz w twarz z eksnarzeczonym bluznęła weń ognistym płynem.

Rozegrała się scena wstrząsająca.

Jakubowicz odruchowo chwycił się za twarz i, słaniając się z bólu, począł straszliwie jęczeć.

Chanachowiczówna uległa również poparzeniu, gdyż odtrącona przez Jakubowicza poślizgnęła się i upadła twarzą na podłogę, zalaną kwasem.

Kilka kropel kwasu oblało przypadkowo palce urzędnikowi sądowomu p. Popczykowi, który sekretarzował na posiedzeniu sądu.

Lekkiemu poparzeniu uległ również obrońca, mecenas Polvorille.

Jakubowicza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, dokąd też skierowano poparzoną Chanachowiczównę.

Po skończonej kuracji dziewczyna powędrowała do więzienia.

W dniu wczorajszym Chanachowiczówna ponownie znalazła się przed częstochowskim sądem.

Oszpecona na całe życie zalewa się łzami, opowiadając o Jakubowiczu, który przysięgał jej, iż się z nią ożeni.

— Gdy przyszłam do niego, nie okazał mu nawet współczucia — mówi — postanowiłam więc zemścić się na nim.

Sąd — po zbadaniu świadków — skazał ją na trzy miesiące więzienia.

# Nasze figle prima-aprilisowe.

## Kawały, którymi się bawiła cała Łódź.

### Dzień wczorajszy minął pod znakiem ogólnej wesołości.

**Łódź**, 2 kwietnia.

W dniu wczorajszym w tym dniu kiedy wszyscy ludzie dają folgę swemu humorowi i żyją jedynie myślą robienia „kawałów“ — „Express“ postanowił również nie odstąpić od tej bądźcobądź miłej tradycji i uświęcić odpowiednio dzień pierwszy miesiąca czwartego.

Trzy „wiadomości“ podał wczoraj „Express“, które zgoła nie odpowiadają prawdzie, a były jedynie umieszczone gwoli uczynienia zadość ogólnie przyjętej tradycji.

A więc notatka na pierwszej stronicy p. t. „Od dziś — liczniki poczynają działać“. Abonenci telefoniczni odetchną z pewnością z ulgą, gdy im powiemy, że koszmarna wizja liczników nie stała się jeszcze ciałem, że narazie możemy telefonować ile tylko się nam podoba. Ci, którzy się dali wziąć na lep prima-aprilisowego kawału, i ograniczali w dniu wczorajszym ilość rozmów telefonicznych — mają na szczęście jeszcze dość czasu dla powetowania sobie krzywdy...

Następny kawał tkwi w wiadomości, umieszczonej na trzeciej stronicy pod tytułem: „Nowy konkurs na gwiazdę filmową“. Donieśliśmy w tej dłuższej notatce, że wytwórnia włoska „Milano-Film“ organizuje na terenie Łodzi konkurs filmowy, w wyniku którego trzy łódzkie „piękności fotogeniczne“ zostaną zaangażowane do wytwórni.

Komisja kwalifikacyjna — według tej informacji — obrała sobie za siedzibę pokój Nr. 16 w „Grad-Hotelu“.

Numer ten zajmują dwaj popularni jazz-bandyści i piosenkarze warszawscy, grający już od miesiąca z niezwykłem powodzeniem w „Sali Malinowej“ pp Petersburski i Gold.

Zdumienie sympatycznych „ajaksów“ nie miało granic, gdy o godzinie 5-ej począwszy poczęły ich odwiedzać uszczęśliwone „gwiazdeczki“, chcąc zostać prawdziwemi „gwiazdami“. Do późnego wieczora drzwi się poprostu nie zamykały.

Trzeci „kawał“ znajdował się w sportowym dziale „Expressu“ w którym też znajdą Czytelnicy jego wytłumaczenie.

Pozatem łódzka brać dziennikarska urządziła za pośrednictwem „Expressu“ kawał dziennikarzowi, p. Antoniemu Weissowi, umieszczając następujące ogłoszenie:

> Kupuję żywe koty, posiadające ładne futerka w każdej ilości. Płacę po 5 złotych za duże, 3 złote za małe. Zgłaszać się: Antoni Weiss, Skwerowa Nr. 6 telefon 47-86, godz. 2—8 wiecz.

Skutek tego ogłoszenia był niezwykły. Do mieszkania p. Weissa ciągnął przez cały dzień korowód przygodnych handlarzy kotów, którzy powyłapywawszy gdzie się tylko dało miłe te zwierzątka, chcieli je spieniężyć.

To są kawały nasze. Nie możemy pominąć milczeniem faktu, że Czytelnicy „Expressu“ starali się również i nam spłatać jakiegoś figla.

A więc telefonują, że tu się zdarzyła zbrodnia, a tam jakaś kradzież, owdzie samobójstwo.

Nie brakło również kawałów w rodzaju:

— Halło! Czy to „Express“?

— Tak, „Express“...

— Eee... eee... Prima-april...

Ogółem stwierdzić należy, że wczorajszy dzień „prima-aprilisowy“ przeszedł w Łodzi bardzo wesoło.

I to dobrze. Trochę szczerego, beztroskiego śmiechu w dzisiejszych „ciężkich czasach“ nigdy nie zawadzi.

# Tak mu żona dokuczała

## że opuścił samowolnie służbę policyjną.

**Łódź**, 2 kwietnia.

1 maja ubiegłego roku przodownik Bolesław Jakubowski stwierdził, iż posterunkowy Alfons Bock nie stawił się na służbę.

O powyższym napisał raport do władz przełożonych.

Podczas dochodzenia, żona posterunkowego stwierdziła, iż Bock przed dwoma tygodniami ulotnił się z domu i od tego czasu nie dował znaku życia.

Za zbiegłym posterunkowym wysłano listy gończe.

W czerwcu zatrzymano go u jakichś znajomych, zamieszkałych przy ulicy Zofji 7.

Bock został pociągnięty do odpowiedzialności za ucieczkę w mundurze policyjnym.

Wczoraj znalazł się on przed sądem okręgowym.

Na sprawie oskarżony w następujący sposób tłumaczył swój czyn.

— W lutym ożeniłem się z Heleną Kamińską. W tym czasie również wstąpiłem do policji. Żona dokuczała mi, że mało zarabiam. Codzienne sprzeczki obrzydziły mi życie, więc uciekłem od niej. Gdy pierwszego maja dostałem pensję obawiałem się wrócić do domu, będąc pewnym, iż czeka mnie znów awantura. Poszedłem więc do knajpy. Piłem tak dużo, iż straciłem zupełnie świadomość. Nie wiem dlaczego wieczorem pojechałem do Zgierza. Ze Zgierza wróciłem do Łodzi i udałem się do jakiejś wdowy, zamieszkałej przy ulicy Cegielnianej. Spędziłem u niej noc.

Nazajutrz nie poszedłem do komisarjatu, wiedząc, iż czeka mnie kara za samowolne opuszczenie służby.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na 2 miesiące więzienia.

—:o:—

# Dwie łodzianki zniechęcone do życia.

## Jedna poderznęła sobie gardło brzytwą — druga napiła się esencji octowej.

W dniu wczorajszym targnęły się na życie dwie młode kobiety, znajdujące się w ciężkich warunkach materjalnych.

**Olga Kaniera** (Napiórkowskiego 56) od pewnego czasu zwierzała się przed znajomymi, iż nosi się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Wczoraj, korzystając z nieobecności domowników napiła się większej dozy esencji octowej.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

**Karolina Siedlecka**, zamieszkała przy ulicy Wiznera 17, w celu samobójczym poderżnęła sobie gardło brzytwą. Denatką zajęli się sąsiedzi, którzy wezwali do niej pogotowie.

Przybyły lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala przy ulicy Podleśnej

# Pożar wsi pod Piotrkowem.

**Łódź**, 2 kwietnia.

Onegdajszej nocy we wsi Barczkowice pod Piotrkowem wybuchł pożar, który zniszczył większość domów wieśniaczych.

O koło godziny 9-ej wieczorem nad wioską ukazała się krwawa łuna.

Stwierdzono, iż pożar wybuchł w zagrodzie Tomasza Bachalskiego.

Energiczna akcja ratunkowa nie przyniosła niemal żadnych rezultatów.

Nagół spłonęło trzynaście zagród.

Strat dotychczas nie obliczono.

Kilkanaście rodzin włościańskich pozostało bez dachu nad głową.



— Byłeś karany za obrazę władzy?.
— Tak, bo nawymyślałem psu policyjnemu, pełniącemu służbę...




## Stała liczba.

—:—

O panu ministrze Składkowskim opowiadają różne kawały. Mam wrażenie, że żaden mąż stanu nie stworzył wokół siebie tak bogatej legendy jak obecny minister spraw wewnętrznych.

Przyszły historyk będzie miał wdzięczną prace przy zbieraniu wszystkich kawałów, dowcipów i faktów rzeczywistych, związanych z osobą i działalnością pana ministra Składkowskiego.

Pozwolę sobie do tego wianuszka dorzucić jeszcze jeden kwiatuszek w tej formie w jakiej mi go podano.

W czasie swych wycieczek po kraju wstąpił p. minister spraw wewnętrznych do pewnego małego miasteczka w powiecie kieleckim i wszczął przyjacielską pogawędkę z burmistrzem.

„Głowa" miasteczka opowiadała panu ministrowi o swych codziennych troskach i zmartwieniach, a pan minister słuchał z natężoną uwagą.

Później rozmowa przeszła na tory mniej osobiste.

W pewnej chwili pan minister zapytał:

— Ilu obywateli mieszka w miasteczku?..

— 20843.., — odparł burmistrz po krótkim namyśle.

— No, no... — przytakiwał pan minister — A ilu mieszkańców było w zeszłym roku?..

— Również tylu.. — odrzekł burmistrz — Tak samo — 20843...

— Jakto?.. — zdziwił się pan minister. — Nic się nie zmieniło?.. A przed dwoma laty?..

— Tak samo, panie ministrze... — odpowiada burmistrz z uśmiechem. — Dokładnie ta sama liczba: 20843..

— To dziwne.. — zwrócił uwagę minister Składkowski — A przed trzema laty?...

— Też 20 843... — brzmiała odpowiedź burmistrza.

— Nie rozumiem — rzecze na to zdumiony pan minister — Jakto, więc nikt się u was nie rodzi?..

— Dlaczego nie, panie ministrze.. — odpowiada nieco zażenowany burmistrz — Ale u nas w miasteczku tak się dzieje, że za każdym razem, gdy dziecko przychodzi na świat, jeden z mieszkańców znika na zawsze...

**Bolski.**



# Precz z kagańcem na telefony!

## Pasta proponuje maksymalnie pięć rozmów dziennie — to stanowczo za mało!

## Wprowadzenie liczników to ruina Łodzi, nie pozwólmy więc odbierać sobie egzystencji!

Łódź, 1 kwietnia.

Sprawa liczników telefonicznych o których tyle już pisano i mówiono, nie przestaje ciągle interesować opinji publicznej, która z ogromnem zaciekawieniem śledzi **każde posunięcie rządu w dziedzinie rozważań nad nowym projektem.**

Nie będziemy się już zatrzymywali nad tem jak wielkie

**szkody materjalne**

poniesie kupiectwo łódzkie, o ile projekt Pasty zostanie zrealizowany, ile na tem

**zarobi Pasta**

a ile stracą abonenci, jak to się odbije na ogólnej sytuacji ekonomicznej naszego miasta,— wszystkie te kwestje zostały już dokładnie przeżute przez prasę miejscową i stołeczną i niema potrzeby jeszcze raz przytaczać cały szereg

**ważkich argumentów,**

które upodabniają się do grochu rzuconego o ścianę.

Liczniki — to **ruina Łodzi!**

Wie o tem zarówno rząd, jak i Pasta.

Ale jak się przedstawia obecny stan rzeczy?

Według krążących uprzednio wersji liczniki miały już być wprowadzone w łodzi **od dn. 1-go kwietnia.**

Termin ten przesunięto.

Narazie rozmawiamy dowoli.

Nikt naszych słów nie liczy jak przy nadawaniu depesz.

Ale już się coś robi w tym kierunku, już

**bliski jest dzień**

gdy nałożą nam kagańce na aparaty telefoniczne

Ostatnia konferencja przedstawiciel związków kupieckich z przedstawicielami Pasty wykazała, że **sprawa liczników jest już przesądzona.**

Protesty na nic się nie zdały.

Projekt zostanie w najbliższym czasie **zrealizowany.**

Projektodawcy nie zdecydowali się tylko co do formy telefonicznej inowacji a mianowicie liczba dozwolonych rozmów **nie została jeszcze określona.**

Początkowo, jak wiadomo, proponowano makcymalnie

**trzy rozmowy dziennie**

Dziś już stawkę podwyższono

**do pięciu**

rozmów dziennie dla pierwszej kategorji.

Z przebiegu onegdajszej konferencji wynika, że o ile nic się nie da zrobić w sprawie odciągnięcia Pasty od niefortunnego pomysłu, o tyle kwestja ilości rozmów

**może być tematem pertraktacji**

i ustępstw ze strony zarządu telefonów.

Należy więc całą akcję skierować w tę jedyną stronę, skąd można się jeszcze spodziewać ratunku.

Pasta **musi** wziąć pod uwagę

**specyficzne warunki naszego miasta**

i odpowiednio do tego zredukować swe zbyt daleko posunięte pretensje.

Pięć rozmów dziennie —

**to za mało!**

Łódź nie jest gadatliwa — jak chce dyrekcja telefonów — lecz ogromnie

**pracowita**

i zajęta, a telefon jest dla niej tym czynnikiem, który w bardzo wysokim stopniu decyduje o jej

**stanie materjalnym.**

Odebrać sobie egzystencję —

**nie pozwolimy!**

—str.—



**— Co pani tu robi o tej porze?..**
**— Ach, nie widzi pan jaki cudowny zachód słońca?.. Całą noc przesiedziałbym, aby na to patrzeć...**

# Stara Europa i Młoda Ameryka

## dają pouczenia swoim dzieciom.

### Dwa zasadniczo różne poglądy na świat i życie.

Mister Ernest Benn w angielskiej „Review of Reviews" opisuje różnice zachodzące między amerykańskiemi a europejskiemi pojęciami na świat i życie. Konkludując swe rozważania umieszcza następujący djalog — w formie pouczenia, które daje swym synom „stara Europa" i „młoda Ameryka".

Ta pierwsza — Europa — w takie słowa się wyraża:

— Moje dzieci kochane Jesteście wszyscy bardzo dobrzy i poczciwi. Pracujcie zatem jak umiecie najlepiej. Nie zabijajcie się wszakże robotą, boć przecie nie jesteście stworzeni, aby pracować. Szczęśliwe, wesołe życie jest tem, dla czego zostaliście stworzeni. Jeśli znajdujecie, że życie jest zbyt ciężkiem dla was, macie przecie asekurację na starość i inne temu podobne instytucje do waszej dyspozycji.

Gdyby przypadkiem nie udało się wam tak urządzić waszego życia jak tego pragniecie, gdybyście nie mieli tych wszystkich wygód ułatwień i przyjemności, które od niego wymagacie — kłopotać się wam nie trzeba.

Wszystko to musi być wam wnet dostarczone przez państwo a przeróżne związki ba! nawet stowarzyszenia naukowe i rozmaite wysoce intelektualne organizacje natychmiast zaczną układać nowe prawa, powoływać do życia nowe instytucje, wydawać nowe zarządzenia, aby wszystko tak ułożyć, iżbyście byli zupełnie zadowoleni i iżby wszystkim waszym zachciankom stało się zadość bez trudu i kłopotu z waszej strony".

Ameryka zaś do swych dzieci przemawia zgoła inaczej:

— Jesteście ludźmi — mówi do nich — i każdy z was jest takim samym człowiekiem jak każdy inny. Co jeden z was potrafi, każdy powinien umieć to samo zrobić. Życie nie jest usłane różami. Życie jest ciągłą walką z przyrodą. Świat zależy od pracy, wysiłku i wytrzymałości wszystkich ludzi razem wziętych i każdej jednostki oddzielnie. Jeśli jednemu z was się powiedzie w życiu — powodzenie jego ułatwia innym wspinanie się do góry: jeśli zaś kto upadnie pociąga za sobą innych w dół także.

Dlatego też starajcie się najusilniej wybić się w życiu możliwie jaknajwyżej, i bierzcie się do tego nie tracąc ani chwili czasu. Przedewszystkiem zaś pamiętajcie, że **zadaniem Ameryki jest przodować całemu światu we wszystkiem i że jesteście obywatelami tej właśnie Ameryki".**

— — — — — — — —

Komentarze do tego djalogu są chyba zbyteczne. Doskonale oddaje on te dwa zasadniczo różne punkta wyjścia, na których stoimy po obu brzegach Atlantyku.

# Skarb korsarza morskiego Morgana

## został odkryty w Panamie.

**Londyn, 1 kwietnia**

Dwaj anglicy oraz jeden obywatel St. Zjednoczonych odkryli w starej miejscowości Panama skarb, który ukrył w roku 1671 po zburzeniu oraz ograbieniu miasta Panamy słynny korsarz morski, Morgan. Korsarz ten schował swój skarb w jednej z piwnic w ruinach kościoła San Jose. Skarb składa się ze złota, rubinów i brylantów. Na trop skarbu natrafiono na podstawie starych map oraz notatek.

# Dziwne pretensje niemieckiej aktorki.

## Na scenie wolno ją oglądać nagą, na fotografji — nie.

Znana w Berlinie aktorka, Marja West, występowała niedawno w sztuce Rudolfa Lothara p. t. „Piękna Meluzyna".

W pierwszym akcie sztuki urocza aktorka pozuje rzeźbiarzowi do posągu, który ma być umieszczony na studni.

Oczywiście, iż ubrana być musi w tej scenie tak, jak ubierają się w takich wypadkach starożytne boginie.

Jeden z berlińskich fotografów zrobił zdjęcie panny West w tej właśnie chwili, gdy udaje klasyczny posąg na studni.

Niedługo potem ujrzała artystka swą fotografję reprodukowaną w pewnem wydawnictwie lipskiem z podpisem „Akt filmowej divy".

Urażona tem, wytoczyła panna West proces niedyskretnemu fotografowi o zniesławienie, żądając odszkodowania za nieprawne rozpowszechnianie jej wizerunku.

Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu w całych Niemczech. Wyłoniło się zasadnicze zagadnienie: czy rozpowszechnianie podobizny człowieka nieubranego jest równoznaczne z obrazą czci. Sprawę oddano trybunałowi najwyższemu.

# Skandal filmowy w Rosji.

## „Goskino" zakupywało bezwartościowe scenariusze, które pisali „autorzy", nic nie mający spólnego z kinem

„Krasnaja Gazieta" donosi, że niebawem rozpocznie się wielki proces o nadużycie, wykryte przed rokiem w sowieckich wytwórniach kinematograficznych. Materjały, którymi rozporządza prokurator świadczą wymownie dlaczego film sowiecki kosztuje tak drogo i jest w złym gatunku. Wogóle — pisze „Krasnaja Gazieta" — sprawa produkcji filmowej w Rosji wydaje się w świetle tego procesu wprost beznadziejną.

Oto kilka cyfr: w 1925 r. „Goskino" nabyło 1206 artystycznie opracowanych scenarjuszy. Z tej liczby przyjęto zaledwie 284. Z 284 tylko 64 przekazano do filmowania, z owych zaś 64 tylko 6 okazało się przydatnemi do wyświetlania. Tysiąc dwieście scenarjuszów wzbogaciły zatem archiwum „Goskina", a dodać należy, że płacono za nie wcale pokaźne sumy.

Nabywano scenarjusze wprost na słowo honoru autora, bez czytania, lub chociażby przeglądania co zawierają. Pisali je ludzie najczęściej niemający nic wspólnego z kinematografją, lub swoi ludzie w sposób bezczelny wysysający pieniądze z kasy „Goskina".

Gdy skończyło się żerowanie na gruncie autorstwa scenarjuszów zabrano się do robienia interesów na wystawach sztuk filmowych. O jakimkolwiekbądź przestrzeganiu preliminarza wydatków nie było mowy. Według planu „Abrek Zaur" miał kosztować 48 tys. rb., w rzeczywistości zaś kosztował 150 tys. rb. Na sfilmowanie obrazu „Ciężkie lata" przeznaczono 26 tys. rb., wydano zaś 65 tys. Obraz „Pod władzą Adata" kosztował zamiast 44 tys. rb., 80 tys. „Kawiarnia Kan-Kani" na którą przeznaczono 96 tys., jeszcze nieukończona kosztuje już 160 tys. rb. Obraz ten zresztą nigdy nie ukaże się na ekranie.

Reżyserzy, odznaczający się niezwykłym rozmachem, artyści i operatorzy sowieccy otrzymywali stałe wysokie wynagrodzenie i przez całe miesiące niczem się nie trudnili. Wskutek tego naprz. jeden dzień pracy artystki Niny Li kosztował wytwórnię sowiecką 875 rb. Przeciętnie zaś dzień pracy artysty wynosił 70 rb.

Ścisłych cyfr strat poniesionych w dziedzinie wytwórczości filmowej, poniesionych przez państwo ustalić nie zdołano, ale sięgaja one miljonów rubli.

„Krasnaja Gazieta" twierdzi pozatem że oburzające są również stosunki panujące wśród sowieckich działaczy kinowych. Reżyserzy wymagają od aktorek nietylko pracy przewidzianej umową, ale i wiele innych usług. Celują w tem tacy reżyserzy jak Niewieckij, Gardin, Iwanowskij. Gazeta przytacza szereg konkretnych przykładów.

Rzecz godna uwagi, że cały szereg urzędników „Goskina", którzy staną wkrótce przed sądem w dalszym ciągu zajmują swe dobrze płatne posady.



# Grobowiec myszy.

## Kosztowna fantazja zwarjowanej angielki.

Na cmentarzu dla zwierząt w Londynie pracuje od tygodnia 20 robotników nad sargofakiem białej myszy.

Miłe to stworzonko, należące do bogatej damy, nazwiskiem Ewy W. Swyns, zdechło na otłuszczenie serca, a nieutulona w żalu właścicielka postanowiła postawić myszce nagrobek.

Projekt pomnika wykonał jeden ze znanych architektów.

Biały kararyjski marmur i piękne bronzowe figury uwiecznią pamięć myszy.

Drobnostka ta kosztować będzie 11 tys. funtów szterlingów.

Pokłócił się z ojcem i zaczął zarabiać na życie.

# Miljoner-arystokrata szoferem.

## Pracuje „w pocie czoła" i czuje się szczęśliwy.

Przed dwoma miesiącami John de Forest, syn miljonera i arystokraty angielskiego, młodzieniec 19-letni, posprzeczawszy się z ojcem, opuścił dom jego i powiedział, że ani grosza brać od niego nie będzie, lecz będzie „w pocie czoła" pracować na własne utrzymanie. Istotnie tej obietnicy dotrzymał.

Dla zdobycia chleba młody John próbował różnych stanowisk, był najpierw pomocnikiem kelnera, potem chłopcem do posług w rzeźni, robotnikiem na dworcu, skończył jednak na tem, że został szoferem samochodu ciężarowego, dzięki czemu zarabia trzy funty szterlingów tygodniowo (około 130 złotych.

Kapryśny ten arystokrata mieszka dziś u konduktora autobusów, rozpoczyna dzień pracy o 8 rano, jada w restauracji robotniczej, a dzień cały upływa mu na tem, że dostarcza towary wielkim domom arystokratycznym tej dzielnicy, w której sam niedawno mieszkał.

Do tych domów wchodzi on z towarami po schodach kuchennych, chociaż tak niedawno w charakterze goście odwiedzał je i był bardzo mile przyjmowany, używając tylko wejścia frontowego. Ten szczegół nie wyprowadza młodego Foresta z równowagi, owszem, mówi on, że nigdy nie czuł się tak szczęśliwy, jak obecnie.

— Wszyscy moi przyjaciele — powiada Forest — są teraz szoferami na taksówkach czy autobusach; a upewniam, że niema szlachetniejszego typu nad robotnika angielskiego.

# Dobrodziejstwa B. C. G.

## Najnowszy wynalazek przeciw gruźlicy.

Najwięcej ofiar z pośród dzieci w pierwszym roku życia pochłania gruźlica

Według ostatnich danych statystycznych 82 proc. dzieci urodzonych z rodziców gruźliczych jeszcze w niemowlęctwie umiera na suchoty.

Izolowanie dzieci od rodziców nie zawsze jest możliwe, idzie więc o to, aby uodpornić przeciw zakażeniu.

Na tem polega właśnie epokowy wynalazek francuskiego uczonego, dr. Galmette i jego współpracownika dr. Guerin.

Uczonym tym udało się wyhodować 230-te pokolenie bakterji Kocha, które w tej generalicji są zupełnie nieszkodliwe dla organizmu ludzkiego, a posiadają natomiast ogromną zdolność do wytwarzania antytoksyn, których obecność we krwi jest najlepszą bronią przeciw zakusom bakterji Kocha.

Wynaleziony środek, nazwany B.C.G daje się dzieciom od 4 do 9 dnia życia w postaci ocukrzonej emulsji.

Wytwarzające się antytoksyny nie dopuszczają do zakażenia organizmu gruźlicą, lecz organizm musi być zupełnie wolny od niej.

Metoda dr. Calmette daje wyniki fenomenalne. Gdy śmiertelność wśród dzieci nieczczepionych wyraża się we Francji potworną cyfrą 25 proc., dzieci szczepionych zachorowało 1 proc. ale w tej jedynce niema ani jednego wypadku śmierci na gruźlicę.

„B. C. G." jest może pierwszem realnem zwycięstwem nad odwiecznym wrogiem ludzkości, jakim jest gruźlica, pierwszym krokiem do wytworzenia nowej rasy ludzi, zupełnie gruźlicy nie podlegających.



WILLIAM SLING.

# Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

24

Dr. Willmot spojrzał na miss Harrison, która wlepiła wzrok w Godarda i taka była przytem blada, że aż pan mój zwrócił na to uwagę.

— Co się pani stało?... — zapytał troskliwie — Czy pani źle się czuje?.

Miss Harrison nic nie odrzekła. Chwiejąc się na nogach, podeszła do stołu, i — padła na ziemię — — —

W pokoju powstało zamieszanie. Nie tracąc przytomności podbiegłem do niej szybko i przy pomocy Godarda przenieśliśmy ją na kanapę.

Doktór zabrał się natychmiast do ratowania chorej. Nacierał jej skronie wodą kolońską, moczył ręce w zimnej wodzie i dopiero po kwadransie miss Harrison wróciła do przytomności.

— Poco pan wspominał o otruciu — rzekł z wyrzutem dr. Willmot — Wie pan przecież, że kobiety są ogromnie tchórzliwe... To ją pewnie ogromnie przestraszyło...

— Ma pan rację — zgodził się Godard — Postąpiłem lekkomyślnie

Klęknął przed kanapą, ujął [illegible] miss Harrison w swe dłonie i zapytał [illegible]le:

— Czy bardzo się pani zlękła?... Nie miałem zamiaru pani przestraszyć. Teraz bardzo żałuję... Ale pani nie gniewa się na mnie, prawda?...

Ale zamiast odpowiedzi miss Harrison odwróciła głowę i wyrwała rękę z jego uścisku.

Godard był zdumiony.

— Dlaczego się pani ode mnie odwraca? — zapytał, schylając się nad nią — Czy obraziłem panią czemkolwiek?... Niech — że się pani nie krępuje, proszę powiedzieć wszystko..

— Niech pan ode mnie odejdzie!.. — odrzekła opryskliwie — Jestem zdenerwowana, nic więcej... Pozwólcie mi odetchnąć... Chcę wrócić do domu... Natychmiast... Tam wrócę do siebie... Doktór Willmot mnie odprowadzi...

— Ależ pani nie może wrócić do domu w tym stanie... próbował ją zatrzymać narzeczony, lecz ona nie dała się namówić i przy pożegnaniu nie podała mu nawet ręki.

Godard patrzał na nią zdziwionym wzrokiem. Nie mógł wytłumaczyć sobie przyczyny jej postępowania

Zauważyłem jak bardzo czuł się dotknięty jej opryskliwością, lecz ambicja nie pozwalała mu na wykazanie swego niezadowolenia i dlatego nie zwrócił jej nawet uwagi.

Dwa razy dziennie posyłał mnie do miss Harrison, by dowiedzieć się o jej zdrowiu, lecz sam nie pokazywał jej się na oczy.

Nie widziałem jej również, albowiem miss Harrison dawała odpowiedzi na zapytania Godarda przez swą służącą.

Dopiero piątego dnia miss Harrison zawezwała mnie do swego pokoju.

Na jej bladej twarzy malowało się wielkie cierpienie. Oczy miała obramowane czarną obwódką, po obu stronach ust zarysowywała się głęboka zmarszczka — wszystko wskazywało na to, że ostatnie wiadomości wywarły na niej przygnębiające wrażenie.

— Czy przyniósł mi pan jakieś wiadomości od pana Godarda? — zapytała, gdy wszedłem do jej pokoju.

— Tak, proszę pani.. — odparłem — Pan mój chciałby się dowiedzieć jak się pani czuje...

— A czy nie dał żadnego listu? — zapytała, przyglądając mi się uważnie

— Nie, listu nie otrzymałem... Pan mój przypuszczał, że pani nie będzie mogła odpisać. Nie chciałby sprawiać pani wiele ambarasu..

— To bardzo ładnie z jego strony...

— Tak... — potwierdziłem zapatrywania miss Harrison — Pan mój, dla wszystkich jest bardzo uprzejmy..

— Dobry człowiek, bardzo dobry człowiek... — dodała miss Harrison półgłosem

— Nigdy jeszcze nie spotkałem tak szlachetnego człowieka — odrzekłem zadowolony że mogę wykazać swe przywiązanie do Godarda.

— On nigdy o sobie nie myśli, zawsze o innych..

Spojrzała na mnie dobrotliwym wzrokiem. Była widocznie zadowolona, że chwalę mego pana.

— Jak się czuje pan Godard?

— Dziękuję... Jest zupełnie zdrów... Lekkie otrucie szybko minęło...

Zauważyłem zmianę na jej twarzyczce.

— Ach, tak... Pamiętam.. Ostatnim razem, gdy byłam u niego na obiedzie, wspominał coś o otruciu... Więc plamy już znikły?

— Zupełnie...

— Prawdopodobnie doktór Willmot dał mu jakieś lekarstwo?

Wiedziałem co miała na myśli dlatego też postarałem się wyprowadzić ją z błędu.

— Doktór Willmot nie dawał mojemu panu żadnego lekarstwa.

— A skąd pan wie o tem?

— Bo... bo... ja sam go wyleczyłem.

— Pan?... W jaki sposób?..

— W sposób bardzo prosty! .. Miałem już kiedyś podobny wypadek i pamiętając ówczesne zabiegi zastosowałem te same środki, które natychmiast pomogły...

Uśmiechnięta twarzyczka miss Harrison znowu się ożywiła.

— I to mu pomogło? — zapytała, odetchnąwszy z ulgą.

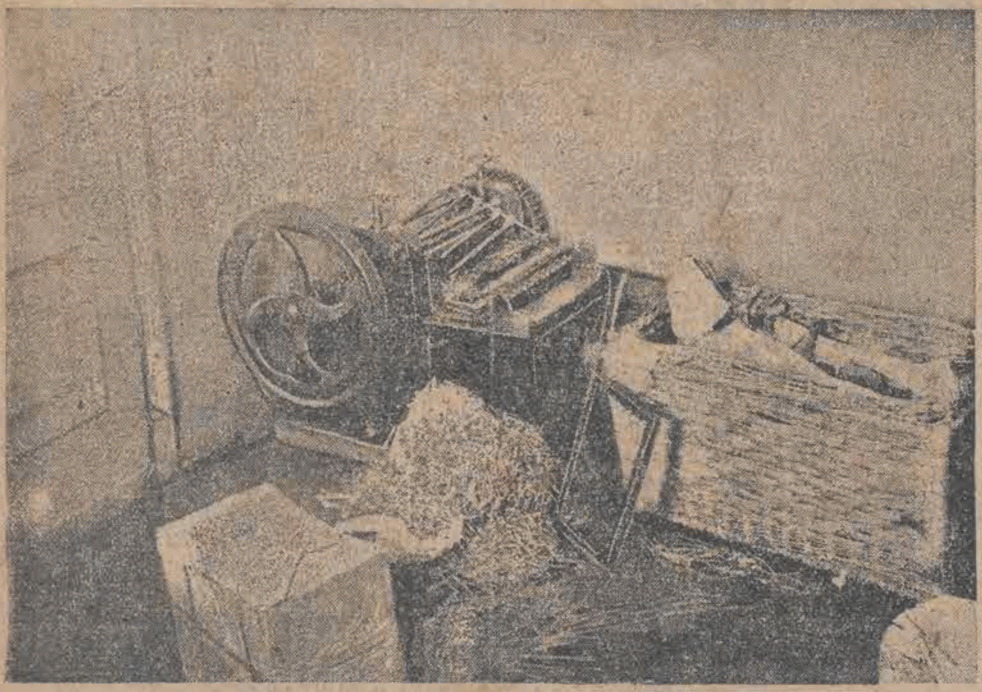
— Odrazu.

— A więc nie było nic niebezpiecznego?

— Zupełnie nic.

Wiadomość moja ucieszyła ją prawdopodobnie, gdyż poraz wtóry odetchnęła lekko jakgdyby pozbyła się w tej chwili wielkiego ciężaru. (D.c.n.).

## Nielegalna drukarnia w mieszkaniu komunisty.



Jak donosiliśmy, władze policyjne w Warszawie przeprowadziły szereg rewizji u niebezpiecznych agitatorów komunistycznych. — Zdjęcie nasze przedstawia widok jednego z mieszkań komunistów przy ulicy Żelaznej, gdzie władze bezpieczeństwa znalazły paki bibuły jak również nielegalną drukarnię.

## Najnowszy taniec



*Znany baletmistrz, Rosjanin Malazow, lansuje obecnie nowy taniec pod nazwą „Black and Shoot". Taniec ten ma się odznaczać estetycznemi, pełnemi gracji poruszeniami. Na ilustracji naszej widzimy trzy zasadnicze pozycje tego nowego tańca.*

### *Przed wyborem prezydenta w Czechach.*

:—

# Wybór prez. Massaryka jest prawie pewny.

—:—

## Pozycja dr. Benesza jest zachwiana.

Naczelną kwestją polityczną w Czechach jest obecnie sprawa zbliżającego się wyboru prezydenta rzeczypospolitej Wprawdzie wszystko przemawia za tem, że ogromną większością głosów **wybrany będzie ponownie p. Masaryk, ale niemniej komplikacje nie są wcale wykluczone.**

Z wielkich stronnictw czeskich szczerze oświadczają się za jego wyborem tylko socjalni demokraci i narodowi socjaliści czyli **lewica, która atoli nie należy dziś do koalicji rządowej.**

Prawica i centrum przyznawały wprawdzie przed rokiem, że innego kandydata poza prez. Masarykiem niema, ale wątpliwem jest czy dzisiaj powtórzą ją bez zastrzeżeń. Te właśnie zastrzeżenia stronnictw będących u władzy mogą być początkiem trudności.

Niemniej sympatycznym jest p. Masaryk dla czeskiej narodowej demokracji **która chętnie widziałaby na jego miejscu Dra Kramarza.** Ten wszakże niema widoków wyboru i dlatego narodowi demokraci forsują postawienie p. Masarykowi przed wyborem coś w rodzaju „pacta conventa" gwarantujących, że w szeregu spraw, linja polityki czeskiej będzie bardziej konserwatywna niż dotychczas.

Bez względu na te czy inne kombinacje wydaje się jednak za najprawdopodobniejsze, że **jednak ponowny wybór obecnego prezydenta dojdzie do skutku znaczną bardzo większością.** Trzeba bowiem pamiętać o tem, że jest to jedyny kandydat **umożliwiający jaki taki pokój wewnętrzny w Czechach.** Jakikolwiek inny wybór rozpętałby bowiem walkę między prawicą a lewicą czeską do niewidzianych dotąd rozmiarów.

Jak twierdzą z wynikiem wyborów prezydenta łączą się także losy **uznania przez Czechy „de iure" Rosji sowieckiej.** Przeciw atakowi temu, do którego zmierza Dr. Benesz oddawna, oponują katolicy i narodowi demokraci. Premjer Svehla nie chcąc więc komplikować sytuacji przed wyborem naczelnika państwa spowodował odroczenie jej na czas poelekcyjny.

Latem lub jesienią rozstrzygną się też prawdopodobnie losy ministra spraw zagranicznych dra Benesza, **którego koalicja rządowa pragnęłaby usunąć z gabinetu, bodaj na rzecz dra Hodży. Jak dotąd utrzymuje go jednak swym osobistym wpływem prezydent Masaryk.**

Nie bez znaczenia dla odroczenia kryzysu jest także fakt, iż dr. Benesz piastuje mandat w Radzie Ligi, zdobyty prawie że dla jego osoby, na jeden rok; termin mandatu upływa w jesieni i będą zapewne czynione próby, aby go przedłużyć.

# „Prima-aprilis".

—:o:—

## Dowcipy „prima-aprilisowe" są pochodzenia staro rzymskiego.

### *Lubował się w nich nawet car Piotr Wielki.*

Od wieków, bo już w starożytnym Rzymie, urządzano w dniu 1 kwietnia dowcipy i kawały t. zw. „prima-aprilisowe". Początek ich jest podobno następujący:

Zdarzyło się w pewnym roku, że na 1 **kwietnia spadł w Rzymie śnieg, co było we Włoszech czemś niebywałem.** W następnym roku dowcipnisie wybiegli rano na ulice miasta i obudzili śpiących obywateli okrzykiem: **śnieg, śnieg,** wywabionych zaś senatorów i lud wyśmiali.

Obecnie dowcipy prima-aprilisowe urządzają przedewszystkiem pisma, które wśród treści poważnej zamieszczają wiadomości zmyślone, utrzymane jednak w granicach prawdopodobieństwa.

Już jednak nieraz okazało się, że dowcipnić taki okazał się poprostu prorokiem. Tak np. „Neue Züricher Zeitung" **ogłasza dnia 1 kwietnia 1863 r. sprawozdanie, zapowiadające w najbliższej przyszłości budowę kolei elektrycznej na szczyt Jungfrau,** przyczem w ciągu nocy szczyt miałby być oświetlony potężnym reflektorem, takim, żeby publiczność mogła wygodnemi schodami nawet w nocy „zdobywać" ten wierch. W owych czasach był to dowcip, lecz zmienił się z czasem w rzeczywistość, gdyż już w kilka lat później wykonano kilka projektów, a w roku 1896 istotnie przystąpiono do budowy kolei tak, że dziś na szczycie Jungfrau znajduje się dworzec i hotel.

Zdarza się jednak, że żarty prima-aprilisowe miewają gorsze następstwa. Pismo rzymskie „Ragione" ogłosiło przed kilkunastu laty w dniu 1 kwietnia wezwanie upraszające Klub anarchistów marcowych" do zebrania się gremjalnie w dniu 1 kwietnia na dworcu w Rzymie, celem powitania kolegi niejakiego Azara, powracającego z Tripolisu.

Ponieważ Azara oskarżony był o współudział w zamachu na króla, stąd pismo spodziewa się, że koledzy przyjdą mu z pomocą i dadzą mu ochronę. Klubu takiego w Rzymie nie było i odrazu publiczność zrozumiała, że jest to żart, bardziej jednak „przewidującą" okazała się policja, która zjawiła się na dworcu i aresztowała istotnie jakiegoś Azara, jakkolwiek nigdy on nie był anarchistą i bynajmniej nie wracał z Tripolisu. **Biedak przesiedział parę dni w więzieniu, nim sprawę wyjaśniono.**

Znany też jest dowcip jednego z pism krakowskich, które zapowiedziało, że z dniem 1 kwietnia przywrócona zostanie autonomja miasta Krakowa, wobec czego tłumy „ludu" z rozwiązaną radą miejską na czele pośpieszyły do Ratusza, zastając jednak bramy zamknięte.

Na dowcip prima-aprilisowy pozwolił sobie też jeden z carów rosyjskich, Piotr Wielki. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia uderzono na ulicach Petersburga na alarm. Mieszkańcy wypadli z przerażeniem na ulicę i istotnie na niebie stała łuna i ogniste języki biły ponad mury miasta. Wszystko rzuciło się na ratunek, w stronę przedmieścia, lecz w tej chwili pojawił się car, krzycząc na cały głos: Aprilis! aprilis! Ażeby się zabawić kosztem swych obywateli, **kazał car potajemnie w nocy ustawić poza miastem ogromny stos drzewa.** Gdy go podpalono, zdawało się, że cały Petersburg płonie.

## Kto żyje we Francji w niewoli.

Człowiek, który we Francji nie wyszedł z okresu niewolnictwa, jest bez żadnej wątpliwości... prezydent Doumergue. Niedawno żalił się przed pewnym dyplomatą, iż przejeżdżając ulicami, zauważył na wystawie jakiegoś sklepu kapelusze, które mu się bardzo podobały, ale według obowiązującego protokułu nie może być mowy, aby mógł udać się do sklepu.

— Wprawdzie sprowadzono kupca, który przyniósł mi sporo kapeluszy do wyboru, ale to nie to samo, zauważył z westchnieniem.

Przed kilkunastu dniami umarła siostra prezydenta na prowincji. I teraz pokazało się, że prezydent Francji jest niewolnikiem, gdyż według konstytucji i protokułu nie mógł opuścić Paryża i musiał kazać się zastąpić na pogrzebie własnej siostry.

## „Kalendarz sowiecki"

### Styczeń ma się zwać „Leninem", *marzec — „Stalinem".*

Pan Łunaczarski, sowiecki komisarz „oświatowy" pragnie dokonać także „reformy kalendarza".

Opracował on projekt ustawy, która kasuje wszystkie dotychczasowe kalendarze i wprowadza nowy kalendarz „sowiecki".

„Reforma" ta jest dopiero w sferze projektów i nie przeszła jeszcze przed alembik aparatu biurokratycznego.

Na czem polegać ma ta reforma?

Dni tygodnia i miesięcy — z wyjątkiem lutego i października mają otrzymać nowe nazwy. Zaś nazwy te oczywiście służyć mają dla gloryfikacji przewódców rewolucji. A więc styczeń ma się zwać „Leninem", marzec „Stalinem" i t. d. Nie będzie odtąd niedzieli tylko „dzień rewolucji"; wtorek zwać się będzie dniem sowjetów" i t. d.

Naogół przypomina projekt sowieckiego komisarza ludowego reformę kalendarza, przedsięwziętą przez wielką rewolucję francuską. Tylko, że Francuzi pod koniec 18 stulecia byli pod tym względem o wiele radykalniejsi, rozpoczęli oni wogóle rachubę czasu od dnia zwycięstwa rewolucji. Ponadto podzielili miesiące nie na tygodnie a na dekady. Sowiety mniej są w tej mierze przewrotowe. Zatrzymują podział roku na 12 miesięcy i podział miesięcy na 7-dniowe tygodnie. Gdyby więc reforma Łunaczarskiego przyjęła się, nie spowodowałaby w datowaniu wypadków takiego chaosu, jaki swego czasu wywołali twórcy francuskiego kalendarza rewolucyjnego, zanim go usunięto i wrócono do dawniejszego sposobu obliczania czasu.

## „Romenos Sorja".

### *Pierwsze wydawnictwo cygańskie.*

W tych dniach ukazał się w Moskwie pierwszy tygodnik drukowany w języku cygańskim i przeznaczony dla cyganów całego świata. Tytuł tego nowego wydawnictwa brzmi „Romenos Sorja" (Cygańska jutrzenka) Naczelnym redaktorem jest Bela Kovacs, cygan urodzony na Węgrzech i pozyskany przez bolszewików dla propagandy.

Cygańskie pismo drukowane jest łacińskiemi czcionkami i wysyłane będzie bezpłatnie do osiedli cygańskich w zachodniej Europie.

Tendencje pisma — bolszewickie.




# Międzyszkolne zawody w piłkę nożną.

## Kombinowane drużyny „Piłsudski“ — M. S. H. przeciw „Oświata“ Szkoła Włókiennicza 4:0 (2:0).

Łódź, 2 kwietnia.

Na boisku sportowem w parku im. ks. Poniatowskiego odbyło się ładne spotkanie powyższych drużyn, zorganizowane przez Państwową szkołę włókienniczą.

Był to rewanż, za porażkę poniesioną przez dzisiejszych zwyciezców, w roku ubiegłym w stosunku 0:1. Rewanż ten powiódł się znakomicie, gdyż „Piłsudczycy“ łącznie z Miejską szkołą handlową, wystawili z pośród swoich uczniów godną takiego sukcesu drużynę. W ich napadzie grał niezrównany Feja, który strzelił bezpośrednio 3 bramki, a 4-tą zrobił też z jego pracy Ałaszewski. W napadzie sekundowali im godnie Górkiewicz, Kubiak i Janyst, który w roku ubiegłym, grając w „Sile“, strzelił poprzedniemu mistrzowi Łodzi jedyną bramkę na pamiętnym meczu w pierwszy dzień Wielkiejnocy, a która to bramka o utracie tytułu mistrza zadecydowała.

W pomocy bardzo dobry był Zieliński, w obronie zaś Brzeski.

U przeciwników bardzo dobry bramkarz, Rappaport i obrońcy, Welnic i Chłodziński. Reszta drużyny mierna, niezgrana jeszcze i bez treningu.

Grę prowadzono w szybkiem tempie, ambitnie i z humorem, który udzielił się i rozbawionej widowni.

Pokonana drużyna zażądała rewanżu — przeciwnicy wezwanie przyjęli. Mecz odbędzie się wkrótce.

# Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Łódź, 2 kwietnia.

(C-S) Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się nadzwyczaj bogato. Rozegrane mianowicie zostaną w niedzielę pierwsze zawody, nazwane słusznie „Derbami“ Łodzi o mistrzostwo Polski między Turystami — Ł. K. S. Zawody te odbędą się na boisku przy ulicy Wodnej w niedzielę dnia 3 kwietnia o godzinie 3 p. p. O godzinie 11 rano tegoż dnia odbędą się zawody na boisku przy Wodnej między klubami należącemi do Ł. Z. O. P. N. o mistrzostwo Łodzi „Union“ — Widzew. Na boisku w Chojnach o godz. 11 rano spotka się S. S. K. M. (Chojny) z Hakoahem I.

**W Zgierzu** o godzinie 11 rano rozegrane zostaną zawody między K. S. „Orlę“ (Zgierz) a Samsonem (Łódź).

**W Pabjanicach:** Na boisku P. T. C. odbędą się zawody między G. M. S. — P. T. C. Początek o godz. 11 rano. Pozatem Burza gra z Pogonią.

**W Kaliszu:** jutro W. K. S rozegra mecz o mistrzostwo z Prosną.

Jutro reprezentacja Łodzi w siatkówce spotka się z reprezentacją Warszawy w Warszawie.

# Siatkówka i koszykówka

## dziś o godzinie 4.30 w Gimn. niemieckiem.

Łódź, 2 kwietnia.

**Dziś i jutro, z powodu wyjazdu reprezentacji łódzkich szkół średnich do Warszawy i okręgowego zjazdu nauczycieli wychowania fizycznego w Łodzi,** zawody o mistrzostwo w siatkówce i koszykówce nie odbędą się.

Przerwę tę wykorzystały poszczególne drużyny i szkoły dla urządzenia zawodów towarzyskich, które odbędą się dziś o godzinie 4 min. 30 w gimnazjum niemieckiem z udziałem następujących drużyn:

Siatkówka.

**Gimn. niemieckie — Gimn. p. Sobolewskiej.**

**Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. p. Krygier.**

**Piłsudski — Miejska szkoła handlowa.**

Koszykówka.

**Hertha — Y. M. C. A.**

Hertha w pełnym składzie z Brauerem, Weigeltem i Englem.

# Nowe trzy kluby zasiliły szeregi Z. Ł. O. P. N.

Łódź, 2 kwietnia.

(C-S) Z sekretarjatu łódzkiej Ligi Okręgowej Piłki Nożnej dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym 3 nowe kluby zasiliły szeregi Ł.L.O.P.N. Zgłosiły akces mianowicie: Ż. S. G. S „Hasmonea“ T. G. „Sokół“ Pabjanice, S. M. P. „Jedność“ (Pabjanice) dawniej „Zjednoczenie“; zatem okręg łódzki liczy obecnie łącznie 21 klubów. Wobec przystąpienia do Ligi takiej ilości klubów zaszła konieczne potrzeba utworzyć Ligę III, co w najbliższych dniach zostanie uskutecznione.

W związku z powyższem dla orjentacji podajemy poniżej wykaz klubów, które dotychczas pozostają w dawnym związku piłkarskim, mianowicie: w Łodzi (miasto) Kl. A liczy 3 kluby S. S. „Union“, RTS, „Widzew“ i WKS.; kl. B niema żadnego klubu; kl. C liczy 5 klubów: „Bar-Kochba“, „Kadimach“ Słowackiego, Radogovia, Samson. Na prowincji pozostały następujące kluby, które w roku bieżącym zapowiedziały jednak słaby rozwój piłki nożnej i tak: w Kaliszu w kl. B pozostała „Prosna“ w kl C Klub Sportowy, w Piotrkowie „Concordia“ W Zduńskiej Woli T. G. „Sokół“ w Pabjanicach Z. K. S. „Neszer“ w Konstantynowie K. K. S., razem zatem Ł. Z. O. P. N. liczy 13 klubów.

## Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego“

na odgadnięcie wyniku meczu

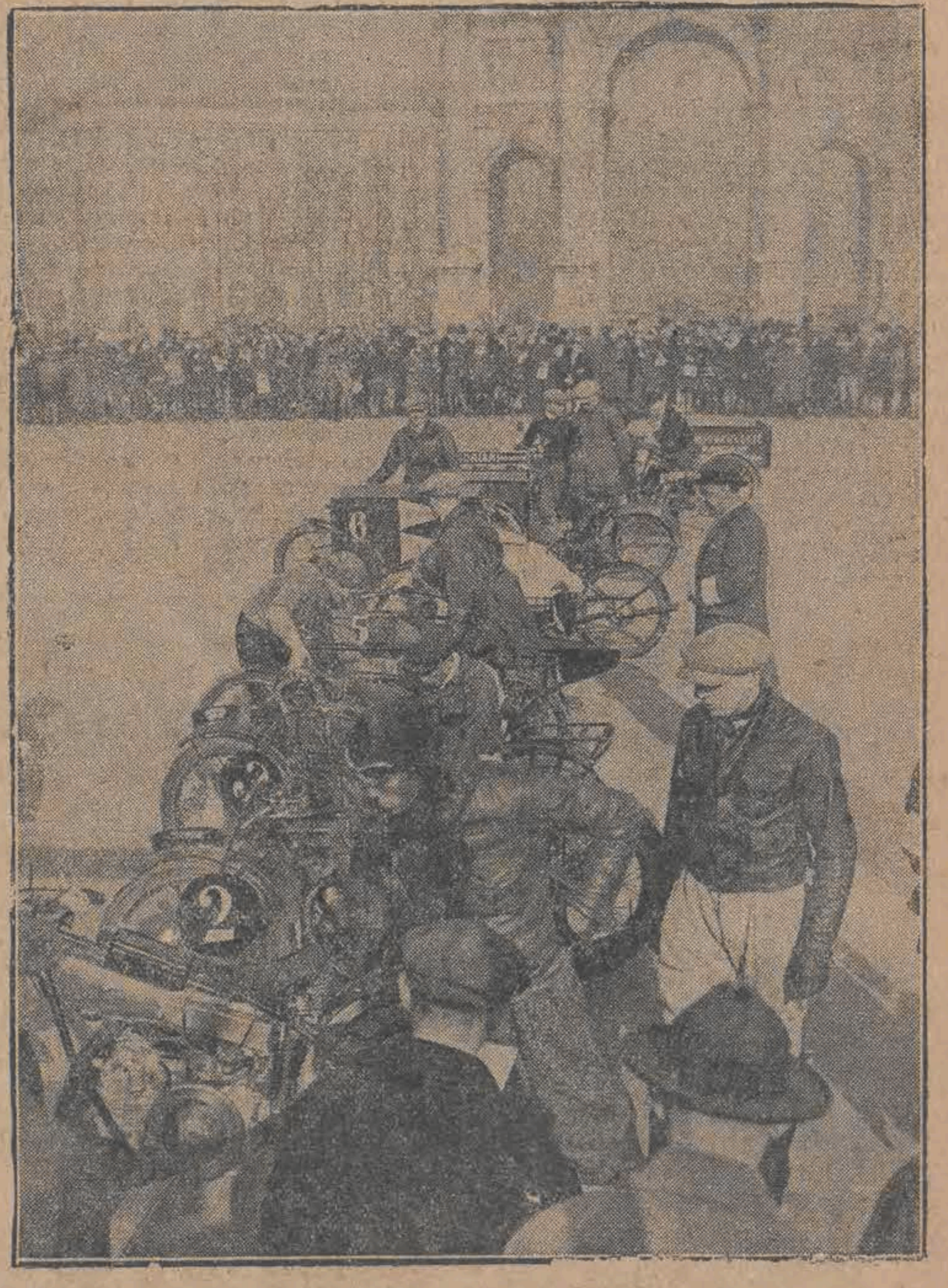
**Turyści — Ł. K. S. o mistrzostwo ligi.**

Wynik końcowy .................... dla ....................

Wynik do przerwy .................... dla ....................

Nazwisko .................... Imię ....................

Adres ........................................



W Medjolanie odbyły się wyścigi wózków motocyklowych celem stwierdzenia minimalnego spotrzebowania benzyny. Wyścigi dały kapitalne rezultaty, gdyż okazało się, że można z powodzeniem przejechać większą przestrzeń, konsumując tylko drobne ilości materjałów pędnych.

# Sportowy prima-aprilisowy kawał

## udał się znakomicie.

## *Niebywałe poruszenie w sferach piłkarskich Łodzi. Prawda — czy kawał?*

Nasz wczorajszy prima-aprilisowy kawał sportowy o porozumieniu „Ligi“ z P. Z. P. N-em“ udał się znakomie.

Od chwili ukazania się na mieście naszego pisma, redakcja alarmowana była bezustannie telefonami osób. które w mniejszym czy większym stopniu interesują się sportem footbalowym, a szczególnie ostatnim zatargiem w łonie P. Z. P. N-u.

Nasz „kawał“ aprilisowy miał nadane wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Szczególnie alarmowali naszą redakcję przedstawiciele klubów zainteresowanych sprawą rozłamu. Co ciekawsze, iż mimo zapewnień z naszej strony że notatka wczorajsza była tylko „pomysłowym ‚kawałem“ aprilisowym naszej redakcji, ludzie nadal wierzyli w wiarogodność wzmianki, twierdząc, że prędzej, czy później tego rodzaju uchwała będzie przez powołane czynniki sportowe wydana.

# I-szy konkurs sportowy „Expressu“.

## Jaki będzie wynik meczu Turyści — Ł. K. S.

Łódź, 2 kwietnia.

W dniu dzisiejszym zamieszczamy drugi kupon na odgadnięcie rezultatu końcowego i do przerwy, sensacyjnego spotkania piłkarskiego

**Turyści — Ł. K. S.**

o mistrzostwo ligi państwowej.

Jest to pierwszy konkurs z cyklu „Wielkich 26 konkursów Expressu Wieczornego“.

Za odgadnięcie wyniku końcowego i do przerwy, tego sensacyjnego spotkania, przeznaczamy 5 nagród a mianowicie:

I — 10 biletów do „Casina“
II — 8 biletów do „Casina“
III — 5 biletów do „Casina“
IV — 3 bilety do „Casina“
V — 2 bilety do „Casina“.

Starannie wypełnione kupony należy wrzucać do skrzynki redakcyjnej która się mieści w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 49, dziś w sobotę o godz. 2 — 8-ej wiecz.

Zwracamy uwagę, iż należy wrzucić tylko **jeden kupon,** wczorajszy lub dzisiejszy.

W następnych konkursach kupon będziemy umieszczali tylko w sobotę.

# Szalona gonitwa po ulicach Zakopanego.

## Policjant zawieszony u uzdy pędzącego konia.

**Zakopane, 2 kwietnia.**

Onegdaj główna ulica uzdrowiska była widownią niezwykłego wypadku, który zgromadził tłumy obserwujące z ciekawością zajście.

Przez miasto w szybkim pędzie jechała dorożka. Woźnica ciągle poganiał biczem konia, u uzdy którego zawieszony był posterunkowy. Gdyby na chwilę puścił się uzdy, byłby niechybnie przejechany przez dorożkę. Dopiero po blisko 200 metrach tej szalonej jazdy udało się zatrzymać konia przy pomocy nadbiegłych kilku posterunkowych.

Tajemnicza ta historja miała tło następujące:

Gdy posterunkowy Cebula zauważył jadącą, nieoświetloną dorożkę, zatrzymał ją, zwracając uwagę powożącym ją dwom góralom Władysławowi Gładkiemu i Józefowi Bachledzie-Galjanowi. Ci jednak obsypali posterunkowego gradem złorzeczeń i wyzwisk. Zażądał wówczas aby udali się do komisarjatu, gdy jednak stawili mu czynny opór, wskoczył do do rożki, chcąc ją skierować do komisarjatu. Górale, którzy, jak się okazało, byli nietrzeźwi, wyrwali policjantowi lejce i skierowali dorożkę w przeciwnym kierunku. Posterunkowy jednak nie stracił przytomności, wyskoczył z pędzącej dorożki i chwycił konia za uzdę. Nie udało mu się jednak powstrzymać rozpędzonego konia i dlatego zmuszony być odbyć ten szalony bieg. Gdy przybyło na pomoc kilku posterunkowych, jednego z górali aresztowali, drugi zdołał jednak zbiedz.

Wkrótce jednak został odnaleziony w sieni jednego z domów, lecz szarpał się w dalszym ciągu, nie dając się w żaden sposób odprowadzić do komisarjatu. Dopiero po ulokowaniu go w przejeżdżającej dorożce, uspokoił się nieco, wołając do woźnicy: „jazda, tak macie prowadzić górala do haresztu"!

# Akcja dyplomatyczna angielska

## budzi wielkie wrażenie w Kownie.

### *Celem Wielkiej Brytanji przeciwdziałanie wpływom niemieckim i sowieckim.*

**Kowno, 2 kwietnia.**

Dzisiejsza prasa litewska zajmuje się bardzo żywo pobytem angielskiego posła w Kownie. Dzienniki stwierdzają, że poseł angielski niewątpliwie przybył do Kowna nietylko po to, aby dokonać wymiany dokumentów ratyfikacyjnych angielsko-litewskiej konwencji prawniczej o wzajemnem wydawaniu przestępców, lecz niewątpliwie przywozi ze sobą bardzo ważne instrukcje angielskiego ministerjum spraw zagranicznych w sprawie wschodniej Europy.

Pewna wysoko postawiona osobistość amerykańska, która z Kowna w ostatnich dniach wyjechała do Rygi, oświadczyła, że zanosi się na daleko idące sensacyjne kroki dyplomatyczne rządu angielskiego nietylko w Kownie, ale tak że w Rydze i Tallinie.

W kołach angielskiego rządu ma istnieć obawa, że dojść może do sojuszu niemiecko-litewsko- łotewsko - sowieckiego, chociaż w formie bradzo luźnej. Faktem jest, że angielski poseł miał kilkogodzinną poufną konferencję z premjerem Waldemarasem, poczem odbyła się poufna konferencja pomiędzy premjerem litewskim a francuskim posłem w Kownie.








Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Ogłoszenia: Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.